

# Korespondencja

Jurij M. Łotman, Władysław Panas

Tłum. Paweł Panas

## Jurij ŁOTMAN i Władysław PANAS

### Korespondencja

Prezentowane tu listy są niestety jedyną zachowaną do dzisiaj w prywatnym archiwum częścią korespondencji Władysława Panasa i Jurija Łotmana (osobną korespondencję prowadził Panas również z Borysem Uspienskim). Kontakt pomiędzy uczonymi zrodził się na przełomie listopada i grudnia 1976 roku. W tym czasie Panas przebywał na stypendium naukowym w Moskwie w związku z pracami nad powstającą dysertacją doktorską, która w pierwotnym zamyśle miała być pierwszą monografią semiotycznej szkoły tartusko-moskiewskiej. Ostatecznie, w odmiennym od założonego kształcie, rozprawa została opublikowana dopiero w 1991 roku (*W kręgu metody semiotycznej*) i do dzisiaj stanowi istotne źródło wiedzy na temat badawczych dokonań radzieckich semiotyków oraz udaną próbę twórczego rozwinięcia niektórych aspektów ich koncepcji.

Zdecydowaliśmy się na publikację listów w związku z ich interesującą zawartością merytoryczną. Rzucają one nowe światło na ważne i nie dość dobrze do dzisiaj rozpoznane elementy myślenia Łotmana. Kolejnym walorem jest historyczny wymiar prezentowanych fragmentów korespondencji. Na osobną uwagę zasługuje w tym kontekście niezwykle, sporządzony ręcznie dopisek (całość listów pisana konsekwentnie na maszynie) stanowiący wyjątkowy ślad wyboru papieża Jana Pawła II.

Całość uzupełnia również zachowany odpis listu Panasa do Łotmana datowany na 12 marca 1979 roku.

I.

Tartu, 2 lutego 1979

Wielce Szanowny Kolego!

Serdecznie dziękuję Panu za list z 22 grudnia 1978 roku, który przeczytałem z dużym zainteresowaniem. Zgadzam się z Panem całkowicie, że osobowość uczonego nie tylko znajduje odzwierciedlenie w jego pismach, lecz także wydaje się swoistym kodem do ich zrozumienia. Rzecz w tym, jak myślę, że kiedy mamy do czynienia z systemami o dużym stopniu złożoności, to opisanie ich przy pomocy środków formalnego języka (zasadniczo, oczywiście, możliwe) staje się wyjątkowo trudnym zajęciem. W przypadku posiadania przez piszącego i czytającego wspólnej kulturowej pamięci, wspólnych nawyków myślowych, a więc w konsekwencji wspólnego typu intuicji, jest to niepotrzebne. Oprócz tego istnieje jeszcze jeden czynnik: zaufanie. Współczesna nauka operuje nader złożonymi konstrukcjami i dużą ilością faktów. Utrudnia to realizację podstawowych naukowych postulatów: powtarzalności eksperymentu i sprawdzalności wniosków. W takich przypadkach poznanie osobowości uczonego może, w pewnym stopniu, zrekomensować te trudności. Jednak zaufanie ma pewne ograniczenie. To zaufanie, o którym mówiłem wcześniej, jest *n a s t ę p s t w e m* zrozumienia tekstu. Niezbędne jest także zaufanie, które *p o p r z e d z a ł o b y* otrzymanie i zrozumienie, ponieważ bez niego obcowanie [z tekstem] nie jest możliwe. Obcując z tekstem wygłaszanym ustnie, zwracamy się ku ekstra-tekstowej paralingwistyce – intonacji, mimice; przy obcowaniu z tekstem pisanym taką ekstra-tekstową rolę spełnia osobowość nadawcy.

Mnie na przykład łatwiej jest zrozumieć teksty autorów, których znam osobiście i których intonację mogę odtworzyć. Jeżeli nie znam autora, to muszę go zrekonstruować. Jeżeli tekst jest na tyle bezosobowy, że nie udaje mi się zrekonstruować autora, to czytanie takiego tekstu jest dla mnie niezwykle trudne i nieciekawe, a do tego często utwierdzam się w jego naukowej bezpłodności.

Bardzo interesujące jest wydzielenie przez Pana trzech funkcji tekstu naukowego. Szczególnie nowe wydaje mi się postawione przez Pana pytanie o naukową retorykę. Jak tylko pojawią się moje rozprawy o retoryce, bezzwłocznie prześlę Panu ich kopie.

Z serdecznymi życzeniami wszystkiego dobrego

Jurij Łotman

P.S.

Przesyłam Panu kilka kopii moich artykułów, których na pewno Pan nie ma.

Szanowny Kolego!

Odwoluję się do Pańskiej wielkoduszności, wszak nic nie może usprawiedliwić tak późnej z mojej strony odpowiedzi na Pański list z 10 marca 1978 roku. Oczywiście, rzecz w moim okropnym umysłowym lenistwie, które udaje obciążenie pracami i uspokaja sumienie zrzucaniem winy na różne dolegliwości. Ale jest i jedna poważna przyczyna: nie wiem, jak Panu odpisać. Mogę spróbować przedstawić swoje aktualne zainteresowania naukowe, ale zdecydowanie uchylam się od charakteryzowania siebie jako człowieka. Jedyne, co mogę na ten temat powiedzieć, to że nie jestem taki, jaki chciałbym być i to przede wszystkim dostarcza mi zmartwień. Nie mając nadziei na pozbycie się moich wad (mam już 56 lat), staram się, przynajmniej, nie zapominać o nich.

Przejdźmy zatem do naukowych problemów. Kwestią, która mnie ostatnio najbardziej zajmuje, jest izomorfizm indywidualnej świadomości pojedynczego człowieka i zbiorowego intelektu (kultury). Uważam, że podstawą każdej myślącej struktury jest asymetria – połączenie przynajmniej dwóch odmiennych myślowych mechanizmów. To wyjaśnia asymetrię (funkcjonalną) półkul ludzkiego mózgu i poliglotyzm kultury. Wyjaśnia to również, dlaczego człowiekowi potrzebny jest do myślenia drugi człowiek, oraz to, że jego wartość jest w tym, iż jest on właśnie d r u g i, chociaż potrzeby komunikacji zmuszają nas bezustannie do upodobnienia go do własnego „ja” albo upodobnienia siebie do niego. Proces niwelowania [odmienności] i proces różnicowania, wzrostu różnicy, ustanawiają dwie jednocześnie działające siły każdej myślącej struktury; stłamszenie którejkolwiek z tych funkcji i hipertrofia drugiej – psychologiczna albo socjokulturowa choroba oraz wywoływanie kryzysowych zdarzeń. W związku z tym trudność we wzajemnym zrozumieniu się jest zła jedynie ze względu na komunikatywność, ale zarazem jest dobra jako świadectwo powiększenia różnicy między „ja” i „on”, a tym samym wzrostu dla nich cenności aktu komunikacyjnego (im trudniejszy akt komunikacyjny, im bardziej moje „ja” jest nieprzekładalne na twoje „ty”, tym silniejszy *elan* do komunikacji i większa cenność tego, prawie niemożliwego, aktu). Takie podejście, z jednej strony, wyodrębnia problematykę przekładu (zagadnienia nieprzekładalności oraz cyrkulacji tekstów między wzajemnie przekładalnymi językami kultury: ekranizacje powieści, ilustracje, odniesienia ustnej i pisemnej formy, mimika, grafika i recytacja). Z drugiej strony pojawia się pytanie o najmniejszy element (świadomości, myślowej struktury, kultury, tekstu – tekst wydaje się taką myślową strukturą). Zwraca to uwagę na metaforę, retorykę (właśnie napisałem dosyć dużą pracę o retoryce), na dowolne „niesymetryczne” teksty, teksty złożone z dwóch części, między którymi nie zachodzi stosunek adekwatnego przekładu, ale konwencjonalnej ekwiwalencji.

Na koniec pojawia się jeszcze jeden problem: żeby myśląca maszyna (np. człowiek albo kultura) zaczęła pracować, konieczne jest, żeby myśl już wcześniej w niej

była. Na przykład wiersz albo obraz wyrażają coś nowego, ale potrzebny jest dodatkowo ktoś myślący, kto je czyta lub ogląda. Myśl potrzebuje wcześniej istniejącej myśli. Staje się to oczywiste, jeżeli obserwujemy dzieci: ich myśl „włącza się” w myślenie dorosłych. To, z jednej strony, pokazuje brak uzasadnienia dla bojaźni przed maszynami: maszyny, jak udomowione zwierzęta, nie wyprą nas, ale włączają się w powszechny korowód myślenia. Z drugiej stawia pod znakiem zapytania możliwość ewolucyjnego pochodzenia myśli.

Oto niektóre teoretyczne problemy, nad którymi pracuję. Każdy człowiek ma prawo do odpoczynku, a ja zajmuję się jeszcze historyczno-kulturowymi zagadnieniami, wieloma konkretnymi problemami rosyjskiej kultury XVIII w., komentuję różne teksty, piszę dla uczniów biografie starych poetów.

To, wydaje się, w skrócie wszystko. Proszę mi wybaczyć szczegółowość tego listu – nigdy nie piszę tak dużo.

Pozdrawiam Pana w związku z radosnymi zdarzeniami – [ręczny dopisek – zob. il.] *habemus papam!*

Z wyrazami szacunku Pański

Jurij Łotman

3.

Lublin, 12 marca 1979

Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymałem Pana list z 11 lutego 1979 r. i przesyłkę z odbitkami Pana prac. Z całego serca dziękuję! Jest to dla mnie bardzo ważny i wielki dar, ponieważ nie jestem „kapalistą”, jeżeli chodzi o posiadanie Pana prac. Każda praca napisana przez Pana ma dla mnie wartość bezcenną. Nie wiem, czy potrafię kiedykolwiek odwdziżyć się za Pańską życzliwość. Może, gdy uda mi się napisać dobrą, uczciwą i prawdziwą książkę o Pana koncepcji badania literatury i kultury – to będzie jakaś forma wdzięczności?

Od razu zająłem się czytaniem artykułów, które Pan przesłał. Wszystkie – do tego Pan nas już przyzwyczaił – bardzo ciekawe, bardzo ważne. Tu chciałbym podkreślić, że największe wrażenie zrobił na mnie artykuł *Fenomen kultury*. Rzecz głęboka i – po prostu – mądra. Semiotyce często zarzuca się, że ignoruje zjawiska indywidualne, właśnie „fenomeny”, że jej metody nadają się tylko do badania zjawisk seryjnych, typowych, że bada schematy, to, co jest inwariantne itp. A właściwie w Pana artykule widzę próbę wypracowania semiotyki „fenomeny”, „nowe-

go”, tego, co jest indywidualne. Pojawiają się u Pana terminy: „fenomen”, „osobowość” (личность), „ocena”, „wybór”, pojawia się u Pana pojęcie „różnicy”, „odmienności” jako zasady kultury, pojawia się innowacyjne ujęcie Bachtinowskiego „drugi”, „inny” – to wszystko stwarza wizję nowych możliwości i nowych terytoriów dla badań semiotycznych. Ta praca daje dużo do myślenia! Chociaż i wcześniej pojawiły się w pracach Pana ujęcia zjawisk „niesystemowych” (już w 1964 r. w *Wykładach z poetyki strukturalnej* pisał Pan o intuicji!), myślę, że ta praca rozpoczyna jakby nowy etap badań semiotycznych. Tak mi się wydaje. Może coś myślę. Przyznam, że dla mnie zawsze było i jest problemem badanie nie tylko tego, co jest powtarzalne, ale i tego, co jest niepowtarzalne. I nauka nie może chyba zrezygnować z poznania tego typu faktów. Semiotyka, tak jak każda młoda dziedzina, musiała rozpocząć od tego, co jest łatwiejsze, od tego, co łatwiej się da systematyzować. Obecnie przychodzi chyba etap trudniejszy, badanie tego, co się nie poddaje systematyzacji. Może sama koncepcja nauki wymaga zmiany? Tak modne współcześnie badania wszelkiego typu zjawisk parapsychologicznych czy badania świadomości ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną, zdają się o tym świadczyć. Ale jest to temat na długą dyskusję.

Pana list ośmielił mnie do pewnych zwierzeń. Dla mnie największym kłopotem, gdy próbuję opisać to wszystko, co Pan napisał od 1963 r., jest uzyskanie Różnicy. Cała moja praca o Pana koncepcjach jest próbą wypracowania różnicy, próbą powiedzenia „nowego”. Proszę zwrócić uwagę, że każdy opis myśli dyskursywnej, naukowej, oscyluje między dwoma biegunami: prostym streszczeniem („X twierdzi, że...” lub „X w swojej pracy pisze, że...”) i negacją („X twierdzi, że..., ale to nieprawda...”). I streszczenie, i negacja może są społecznie potrzebne, ale nie mówią nic nowego. Jak powiedzieć coś nowego, gdy się mówi o tekście naukowym, który z natury jest jasny, nic nie ukrywa, jest metajęzykowy? Co wyjaśniać np. w Pana pracach, skoro Pan sam dokładnie wszystko objaśnia? A w dodatku, gdy się nie chce negować, gdy się ma zaufanie i sympatię do autora? Oto cały problem w wielkim skrócie. Próbuje z tego wybrnąć przez analizę funkcji tekstu dyskursywnego, przez poszukiwanie nowego kontekstu, szerszego niż w opisywanym dziele. A więc jakby kontynuacja i amplifikacja opisywanych tekstów z równoczesną restrukturalizacją opisywanej myśli. Myślę, że w ten sposób mogę uniknąć mało ambitnych streszczeń i zbyt łatwej krytyki, a jednocześnie uda mi się zachować sympatię. To trochę tak jak z Pana koncepcją estetyki tożsamości i estetyki kontrastu.

Serdecznie Panu oddany

Władysław Panas

Listy Łotmana przełożył  
i wstępem opatrzył *Paweł Panas*

- 3 -

Каждый человек имеет право на отдых, то я еще занимаюсь историко-культурными проблемами, различными специальными вопросами русской культуры XVIII в., комментирую некоторые тексты, пишу для школьников биографии старых поэтов.

Вот, какжется, коротко все. Пусть мне будет извинением подробность этого письма – никогда не пишу так много.

Поздравляю вас с радостным событием – *Великим радом!*

С уважением

Ваш



СССР, Эстония, 202400  
Тарту, Курденко ул., д. 63, кв. 6,  
Ю.М. Лотману

## Abstract

**Yuri LOTMAN and Władysław PANAS**

### Correspondences

Letters presented here are the only fragment of the exchange between Władysław Panas and Yuri Lotman, preserved in a private archive. The relationship between the scholars was initiated in 1976, the year Panas worked in Moscow on his doctoral dissertation. These letters shed a new light on important and partly ignored or forgotten tendencies in Łotman's thought. Also, their historical dimension is quite crucial here. One shall separately consider an exceptional, hand-written note (all letters consistently typed) on the election of the Pope John Paul 2nd. The selection is accompanied by a copy of a letter from Panas to Łotman from March 12th, 1979.